(Nro 74)

# ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 37. 1. Kwietnia 1819.

## Człowiek bez zdania.

(*Powieść z Tygodnika Polskiego.*)

Doktor Chefaro był człowiekiem nayrozumnieyszym; nayuczciwszym i nayszacownieyszym w Florencyi. Utrzymywał się z miernych, dochodów które mu Urząd po przodkach odziedziczony przynosił, oszczędzaiąc coś zawsze na podeszłe lata. Wcześnie przeiął zwyczay rozważania i bacznego rozbierania korzyści lub niebezpieczeństw każdéy rzeczy, którą predsiębrał. Nieraz trafiło mu się w szkołach, iak zaczął myśleć, którą grą naylepiey się bawić? że czas rekreacyi upłynął. Godzina nauki wybiła, a ón sie ieszcze zastanawiał. Ponieważ wszyscy mądrzy maią swoie godło; przeto i ón obrał sobie zdanie że: „Każda rzecz ma coś za sobą i przeciwko sobie." — Pirron który wątpił o wszystkiem, obok niego zdawał by się nayroztrzepańszym człowiekiem.

Z tem ułożeniem zimnem i myślącem można sobie wyobrazić, w iak głęboki wpadał namysł, iak straszne staczał walki, gdy czas przyszedł poięcia żony. Skonczyłby był iak Tales, lecz Oyciec przymusił go do stanu małżeńskiego, rozsądkowi mądrego synka powierzywszy obiór towarzyszki. Żadna z uczciwych familii, nie byłaby odrzuciła naszego Doktora. Zaczął więc doprawdy myśleć. Przebiegł dwór, miasto, prowincyie, wszędzie znalazł coś za i coś przeciw. Radzono mu Matyldę, któréy powolność tak dobrze z gustem iego zgadzać się zdawała. Doktorowi zdała się rozlazłą. Zapoznano go z Leonorą. Leonora, była piękną; Doktor osądził że każda piękna iest zalotną. Zobaczył Izabellę, pannę naycnotliwszą. Ale cnota była całym iéy posagiem, a tego nie pisano w kontrakcie. Mówiono mu o Zofii, która iuż trzech mężów złożyła w grobie. Zadrżał Doktor pomyślawszy co go czeka. Niewiele wymagał nasz bohater, lecz często zastanawiał się nad tém, że kobieta bez rozumu staie się nieznośnym ciężarem, że zalotność może pozbawić męża czci i maiątku, że ubóstwo tysiącem niesmaków zatruwa życie, a szpetność, że iest naybrzydszą ruchomością w gospodarstwie. Gdy tak zatopiony w namysłach radził się serca, głowy i pulsu, Matylda, została zakonnicą, Leonora, poszła zaprostaka i zrobiła go bogatym, Izabella, oddała rękę poczciwemu mężczyźnie, i stała się szczęściem życia iego. Zofiia oddała rękę staremu woiakowi, który iuż był iéy ostatnim mężem. Po tysiącu przygód podobnego rodzaiu, znudzony Chefaro widząc omylone zawsze głębokie swoie rachuby, namyślał się ieszcze. gdy raz wychodząc z kościoła zobaczył Pannę okrytą grubą zasłoną. Pyta o iéy imię, zwała się Laura. Pyta o iéy mieszkanie, biegnie, oświadcza się, i nazaiutrz otrzymuie iéy rękę. Doktor tym pośpiechem wielką zrobił z siebie ofiarę, i na wielką zasłużył nagrodę. Lecz przeląkł się gdy panna młoda podniosła zasłonę, bo natura bardzo źle z nią się obeszła. Nadto, kochana małżonka pierwszego dnia wyłaiała go, drugiego dnia wybiła go; trzeciego dowiedział się nieszczęśliwy doktor, że poiął kobietę wątpliwéy sławy, a czwartego, że teść zbankrutował, i na galery został skazany. Postrzegł ale za późno do czego pośpiech go przyprowadził, zaczął myśleć o sposobach zapobieżenia tylu nieszczęściom, zaczął myśleć o rozdzieleniu się, rozwodzie, zaczął myśleć głęboko. Tymczasem koleyno kłócąc się i myśląc, został Oycem zapomniał więc o reszcie i nad tem tylko się zastanawiał, iakby syna zrobić szczęśliwszym od siebie.

Dziesięć czy dwanaście lat rozmyślał dobry Chefaro iakiego planu edukacyi trzymać się będzie. Literatura zdawała mu się chwalebnym zawodem, ale Tasso niedawno co był umarł z głodu i nędzy; nauki dokładne, większą wystawiały użyteczność i pewność sposobu do życia; lecz Galileusz ięczał w więzieniach Inkwizycyi; sztuki łudziły chwałą z zyskiem połączoną, ale Rafael zgasł w życia wiośnie. Tak więc Doktor gdy się ciągle wahał, godny syn ie-

go, w piętnastym roku ieszcze i czytać nieumiał.

Nagle wybuchnęła rewolucyia, zmienił się Rząd, wrzały namiętności prywatnych, Spodziewano się że Chefaro iako człowiek z głową i sercem, zrobi sobie imię, fortunę, lub znaczną partyię, lecz roztropność iego, nie dozwoliła przedsięwziąć nagle czegoś w chwilach tak stanowczych, a gdy nayzimniéy rozbierał, iakieby były prawdziwe korzyści Narodu, a niemyślał wcale o swoich, gdy naganiał zaiadłość stronnictw, chciał wstrzymać popęd namiętności; iedni mniemaiąc że trzyma za dawnym porządkiem rzeczy, wtrącili go do więzienia, drudzy w przekonaniu, że taiemnie sprzyia przeciwnéy stronie, odebrali mu urząd. Doktor powoli zniszczony, dręczony przez żonę i syna, wymawiaiących mu nieustannie iż nie ma zdania własnego, przekonał się, że człowiek roztropny w pośród fakcyi, był iak dostrzegacz spokoiny wpośród przemiiaiących się tłumów. Wyszturchaią go przechodnie tak w tę, iak tamtę stronę idący, postanowił więc odtąd wszystko spiesznie działać. W tém ogień zaiął się w iego domu gdy nie wiedział, które sprzęty pierwéy ratować, wszystkie zostały pastwą płomieni, a wreszcie gdy się wahał, czy drzwiami czy oknem bezpieczniéy uciekać sam zginął w ogniu.

## Dziesięciodniowa podróż do Rygi.

(*Dokończenie.*)

(Działanie walca, wspomnionego przy końcu przeszłego numeru, opisuie autor w sposób następuiący.)

Zboże każde powinno bydź suszone w osieci. Nascieła się niem cały tok do grubości zwyczaynéy; zaprzęgaią się konie do dwóch walców, i popędzaią się w kołka od ścian ku środkowi, i od środka nazad ku ścianom młotowni. Gdy się słoma dobrze przygniecie, podnosi się widłami i wytrzęsa i znowu walce po wierzchu toczą się, póki ziarna z kłosów się nie wysypuią. Uwiadomił mię rządca tameczny, że dwóch godzin dość czasu dla wymłócenia iednego osadu.

Dokładne opisanie z ryciną tego walca, daie nam zmarły Pan Friebe, Sekretarz Ekonomicznego Towarzystwa Inflantskiego (*), który się nawet w Inflantach upowszechniał. Walec dębowy ma długości stop cztery i grubości stopę; ośm listew, po cztery cale wysokości i grubości szynami okutych przybiia się na walec; lepiéy ieszcze z kloca całego i listwy wyrobić: do obu końców walca są osie małe żelazne przytwierdzone, a na nich zawieszona ruchoma otosa, maiąca na przedzie dwa kruczki do zaprzęgu postronków. A że pod walcem słoma drobno się kruszy, i mnóstwo iéy w ziarnie się znayduie, więc na to iest wielki kosz na noszkach, gęsto podziurawiony, na który wprzód zboże wymłócone sypie się, i ze słomy krótkiéy oczyszcza, a potém pod szufel idzie. Połową robotnika, od cepów wziętego, cztery razy na dzień więcéy zboża wymłócić można.

Walec ten gdzie niegdzie iest używany na pograniczu Kurlandyi: widziałem go nawet w głębi Litwy poiedynczy wprowadzony i zaniedbany przez lenistwo ciemnych ekonomów, nowości nielubiących: gdy tymczasem Kurlandyia i Inflanty innego do młodźby nieużywaią sposobu, i cep tam po dworach w zaniedbanie poszedł.

Z Platonem kontynuowaliśmy naszę podróż pięknym tym kraiem aż do granic Upity; gęste posady dworów i rolników lasem przeplatane ciągnęły się; na gościńcu słupy wiorstowe nayporządnieysze, napisem opatrzane, i mosty dobrze pobudowane widne były.

Kalwa, pierwsza stacyia w Litwie, od któréy powiatem Upitskim na Johaniszkiele kilkanaście mil przebiegliśmy. Skromny nagrobek, przez włościan postawiony, pokrywa zwłoki tego czciciela ludzkości, który tutay pełne cierpień życie zakończył. Szkoła murowana dla włościan i fundusz na instrukcyią przeznaczony przez zeszłego Karpia, zamiarowi swemu odpowiada.

Nie widziałem pięknieyszéy ziemi nad tę, iaka iest w całym powiecie Upitskim. Żyznością też swoią od innych się powiatów odznacza, i nay więcéy pszenicy rodzi. Dwadzieścia ziarn zbierać, nie iest tutay nowiną. Naymnieysza odwilż odkrywa pola: bo grunt czarny lub kafowy, w cząstki organiczne zamożny, z natury iest cieplejszy. Kilka folwarków murowanych Xięcia Zubowa po drodze widziałem.

(*) Patrz w rolniczym repertorium dla Inflant tom III. karta 1. Znayduie się także w Dzienniku Wileńskim r. 1818, w numerze 3cim miesiąca Marca. (R.)

Jeżeli zwierzchnia postać przedmiotów do sądu należeć może, tedy widok budowli chłopów Upitskich nie naylepiéy za ich bytem mówi. W większéy części, chaty ich z lichego drzewa stawione, z pionu zeszły, i dachy na nich poopadały. Mówiono mi iednakże o ich zamożności: lecz ta dałaby się postrzedz i powierzchownie. W ogólności mówiąc, chłop w tym powiecie wielką pańszczyznę odbywać musi: gdyż dziwić się trzeba: iak tam na folwarkach niewielkiéy osady, ogromne krescencyie zbierać mogą. Są z nich niektóre, co samę tylko pszenicę sieią; powiat ten ludnością inne przechodzi; bliższość zaś Rygi, przyczynia się do iego zamożności.

Wróciłem się w Powiat Wiłkomierski do mieysca, z którego m podróż rozpoczynał, żałuiąc niepomału: iż pora zimowa nie dozwoliła tych odnieść korzyści, iakichby sobie z pory letniéy obiecywać prędzéy można;

---

## O stanie więzień w Anglii.

Wyszłe niedawno w Londynie dwa godne uwagi pisma czasowe, obok uderzaiącego i smutnego podania o istotnym stanie więzień Angielskich, a w szczególności więzień Stolicy, zawieraią znowu niektóre zaspokaiaiące widoki polepszenia tych nagannych urządzeń. Jedno, iest listem Pana H. G. Benneta do Radzcy Gminy i Korporacyi miasta Londynu: „O chybach i nadużyciach panuiących w więzieniu Newgatskim i o nagłéy potrzebie lepszego urządzenia tego domu (*). Drugie, P. Fowel Buxtona maiące tytuł: Roztrząśnienie pytania: czyli istotny stan naszych więzień służy do zapobiegania nędzy i występkom, czyli takowe bardziéy wspiera (**)?

Jeżeli P. Bennet ograniczył śledzenie swoie na więzieniu Newgatskiém, P. Buxton przeciwnie człowiek młody i wielkich nadziei Współczłonek Parlamentu, zwiedził wiele więzień, a między innemi należące do miasta Londynu, Borough Compter gdzie niedbalstwo w obchodzeniu się z poruczonemi staraniu osobami iest nie do poięcia i w żadnym względzie nie do usprawiedliwienia. Izby sypialne więźniów maią 10 stop Angielskich długości a 9 1/2 stopy szerokości, stoi 8. łóżek, za pościel służy siennik a miasto poduszki kawałek deski. Na tych łóżkach musi się mieścić około 20. więźniów. — P. Buxton któremu te zdarzenia opowiadano nie chciał wierzyć i sądził, że to iest niepodobieństwem, lecz więźnie, którzy właśnie noc przeszłą takim sposobem przepędzili, obiaśnili mu możność takową zapewniaiąc, że na iednym tylko boku leżeli. Jeden z nich tylko leżał nieco wogodniéy, a to z tego powodu; iż gdy go iuż chorego do więzienia zanieśli, niechciał z nim nikt dzielić łoża, a zatem sam ieden zaymował siennik, lecz za to drudzy bardziéy ieszcze ścisnąć się musieli. P. Buxton uważał iednego z nich omdlałego i zsępiałego bardziey niż inni, tenże zapewniał, iż leżąc przy murze, tak był przyciśnionym, że nie był w stanie żadném członkiem władać.

Rano skoro drzwi więzienia otworzyli pierwszą rzeczą było więźniów cisnąć się na podworze w samych koszulach dla nabrania świeżego powietrza. P. Buxton zapewnia, iż w żadném więzieniu nie widział w ogólności tak schorzałych twarzy iak w Borough-Compter, ze stopnia nędzy maluiącéy się na twarzach, sądził o dawności pobytu tam każdego więźnia, a ponawiane przezeń tego rodzaiu doświadczenia zawsze się sprawdzały.

W iednéy izbie maiącéy 9. stop długości a siedem szerokości, zamknięto dwóch więźniów, z iednym, który był chory na febrę nerwową; we dwa dni późniéy, iak się spodziewać należało, ci dway zarazili się tąż samą chorobą; ieden nazwiskiem Jeremiasz Noble, uwięziony za mniemaną bitkę, uznany był późniey za niewinnego.

Dom ten nie ma izby dla chorych, więźnie żadną robotą nie są zatrudnieni, a ieżeli uwięzieni za długi, miewaią niekiedy zatrudnienie z łaski dozorcy, to cel ten bywa często udaremnionym, z przyczyny szczupłości mieysca i natłoku więźniów. Podobnież nie ma w więzieniu Borough Compter urządzenia kuchennego ani nawet sprzętów kuchennych. Więźnie biorą co dzień 14. uncyi chleba, dwa razy na tydzień po funcie mięsa dokładkowego. W więzieniu Toshill Fieldskim w Westminsterze gdzie za dług 40. szellingów siedzą dni 40, a za 20 szyll. dni 20, nie ma naymnieyszego starania o żywność

---

(*) A letter to the common council andlivery ofthe city of London etc. w Londynie 1818 79. stronnic in 8vo

(**) An inquiry whether crime and mizery etc. w Londynie 1818 141 stronnic in 8vo

dla więźniów, i takową otrzymuią tylko przez krewnych, z litości obcych, lub z dobroci dozorcy więzienia, atoli gdy źródła te są niepewne okazało się przy dochodzeniu urzędowem że raz w Październiku 1817 umarł ieden z więźniów z samego głodu. W niektórych z tych domów więźnie nie są bynaymniey zabezpieczeni od niepogody i zimna, w innych zaś głębokość więzień, otoczonych wodą iest przyczyną wielu niebezpiecznych chorób. W Saint Alban w Boryugh-Gaol iest dom drewniany, w tym podczas nocy mężczyzni przedzieleni są od kobiet tylko deskami pomiędzy któremi szpary szerokie są na sześć cali, i tylko przez te, wchodzi powietrze do izby mężczyzn. —

W Boroug-Compter iest tylko iedno mieysce ku potrzebie naturalney dla płci oboiey, w drugich domach nie ma go wcale.

P. Bennet powiada że w więzieniu Newgatskim mieści się po dwóch i po trzech niewolników w izdebce 9 stop długiey a siedem szerokiey, w których łóżka początkowo na iednę osobę robione bydź musiały. Jedni z winowayców są na śmierć, drudzy na mnieyszą karę skazani, na iednych spełnia się wyrok, podczas gdy drugim daruią lub odmieniaią karę; niektórzy zaś zostaią 5. lub 6. miesiący w niepewności swoiego losu. Ta atoli różnica ich położenia niema naymnieyszego wpływu na sposób postępowania z niemi lub rzeczy porządek, wszystkie stopnie występków, i nieszczęśó stykaią się tutay, i iak sobie wnosić można, wzmagaią ich wspólną zgubę.

Ten sam nieład znaydziemy w naywiększey części więzień Angielskich, częstokroć ieszcze pomnożony niedbałością w odłączaniu płci oboiey.

Pewien młody człowiek za bitkę wtrącony do więzienia w Guilford zabrał znaiomość z kobietą, która mu drogę do występku wskazała, w kilka lat późniey iako nayosławieńszy złodziey w okolicach Londynu śmiercią ukarany został.

P. Bennet widział w izbach Newgatskich 16 młodych winowoyców nie spełna lat 20 maiących pomiędzy tymi chłopca w trzynastu leciech a drugiego w dziesięciu; a co do wiary niepodobna, Urząd dozorczy nietylko, że zabronił tym dzieciom uczęszczać do szkoły będącey w więzieniu, ale nadto zalecił dozorcy więzienia, ażeby ich okuto w kaydany. Szkoła ta zaprowadzoną w Newgate przez duchownego Sędziego P. Cotton znayduie się według świadectwa P. Benneta w takim upadku, iż niepodobna spodziewać się po niey pomyślności w skutkach.

---

## Nowo wynaleziona Sikawka do gaszenia pożarów.

P. Paweł Maciey Szabo wynalazł nową bardzo pożyteczną sikawkę do gaszenia pożarów; na co otrzymał przywiley na lat 8. Sikawka ta nowo wynaleziona składa się z iednego tak zwanego buta i iedney kolby skutkuie w dwóynasób i wydaie nieprzerwany promień wódy; nie tylko że idzie daleko lżey i prawie dwa razy tak wysoko iak zwyczayna, ale w iednymże czasie wydaie dwa razy tyle wody, iak sikawki o dwóch butach zbudowane wydawać zwykły; nadto, niepodotrzebą iey nigdy smarować przed użytkiem, bo chociażby i lat kilka sucha była, działa naydokładniey w iedneyże chwili, a według iey budowy promień wody, nigdy chybić nie może. Nie tylko, że iey części istotne, opatrzone są szrubami utrzymuiącemi powietrze, ale też i w innych częściach iest tak urządzona, że każdy człowiek naywiększą sikawkę w iedney godzinie, rozebrać, wychędożyć, i złożyć potrafi. Wiadomo, że podczas pożarów, wlewaią wodę do skrzyni częstokroć z błotem i wszystkiemi nieczystościami, a gdy klapki powietrzne czasem przez naymnieyszą nieczystość ustaią, a według zwyczayney budowy sikawek przez lutowanie, do nich dostać się nie można i przez to tém samem poprawa zwyczayney sikawki iest nieochybna. Z tey strony, zapobieżono wadom w sikawkach nowo wynalezionych, i zupełnie uchylono częste i kosztowne poprawy. Na ostatek cała ta sztuka iest z grubego lanego mosiądzu, przy którey nie znayduie się nic lutowanego.

---

## Mądry i głupi.

(*z Tygodnika Polskiego.*)

Mądry rozprawia o istocie ducha,
Głupi go słucha.
Gdy skończył, mądry się zdumiał,
Że go głupi nie zrozumiał.
Więc nawzaiem, mądry słucha,
Głupi rozprawia o istocie ducha.
Gdy skończył, głupi się zdumiał,
Że go mądry nie zrozumiał.

---